

EXPRESS

ILUSTROWANY

Walka o... większość

jeszcze się nie skończyła. - Najbardziej pożądana jest -
jednomyślność! - Narody czekają na pokój.

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Konferencji Pokojowej, min. Mołotow zgłosił zastrzeżenie przeciwko odsyłaniu do Rady Czterech Ministrów, wszystkich uchwał Konferencji, powziętych zarówno zwykłą, jak i kwalifikowaną większością głosów.

Min. Mołotow domagał się rewizji tej uchwały, ponieważ na Konferencji Pokojowej rozstrzygane będą sprawy o tak doniosłym znaczeniu, że nie wolno o nich decydować przypadkową większością jednego głosu. W sprawach tych raczej wskazana jest jednomyślność, a w każdym razie co najmniej większość kwalifikowana.

Zdaniem Mołotowa za wynik dyskusji w Komisji Regulaminowej odpowiedzialne są W. Brytania i Stany Zjednoczone.

Wroga kampania reakcji greckiej przeciw Jugosławii

Dziennik jugosłowiański „Borba” donosi, że w reakcyjnej prasie greckiej rozgorzała zaciekle kampania oszczercząca skierowana przeciw Jugosławii. Szczególnie zajadły mi atakami na Jugosławie odznaczył się Zerbas w „Tribuna Mediteranea”. „Borba” twierdzi, że kampania antyjugosłowiańska w Grecji może doprowadzić do poważnego zakłócenia pokoju.

Przeciw ekspedycji wojsk holenderskich do Indonezji

Pisma holenderskie donoszą, że do Hagi przybyła delegacja kobiet z różnych krajów, która wzięła udział w różnorodnych petycjach domagających się zaprzestania ekspedycji wojsk do Indonezji.

Rzeczoznawcy ONZ przybędą z wizytą do Polski

LONDYN (BBC). W przyszłym tygodniu 3 grupy rzeczoznawców Narodów Zjednoczonych udadzą się w podróż po Europie w trzech kierunkach dla zbadania sytuacji w różnych krajach. W sobotę wyruszą grupa wschodnią, udająca się do Polski i Czechosłowacji.

Taryfa tramwajowa podwyższona od 12 sierpnia

Na wczorajszym posiedzeniu MRN uchwalono podwyższyć taryfę tramwajową:

Bilety normalny kosztować będzie od dnia 12 sierpnia 10 zł.

Pracownicy, profesorowie, studenci, oficerowie płacić będą 3 zł za przejazd.

Oprócz tego młodzież szkolna, żołnierze i pedagogowie oraz dzieci od lat 6 do 14 zł 7.

też wprowadzone bilety za przejazd - po 10 zł.

została powzięta jednomyślnie.

— Prawdopodobnie — dodał — głosowanie zwykłą większością lepiej służy interesom tych krajów.

Ci, którzy oczekują, że zalecenia, osiągnięte tą drogą, będą miały dostateczną wagę, bardzo się zawiadają. Zalecenia konferencji nie są obowiązujące dla rady ministrów spraw zagranicznych. Te zalecenia, które konferencja przyjmie jednomyślnie, będą miały większą wagę dla każdego państwa i dla opinii publicznej całego świata.

Po tym oświadczeniu min. Mołotowa

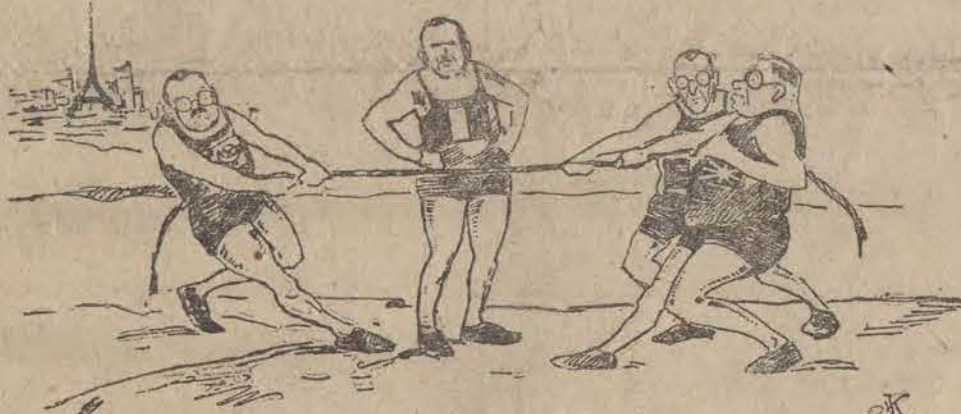
delegacja brytyjska opuściła salę, celem naradzenia się.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele Jugosławii, Australii, i in. państw.

Po zjawieniu się na sali ponownie delegacji brytyjskiej, przewodniczący delegacji, sir Alexander wypowiedział się przeciwko rewizji uchwały Komisji Regulaminowej, powołując się na to, że uchwała zapadła przecie większością... kwalifikowaną.

Dyskusja przeciągnęła się do późnego wieczora i będzie kontynuowana na dzisiejszym posiedzeniu.

SIERPIEŃ NAD SEKWANA...



Ćwiczenia plażowe są czasem b. pouczające, ale 2-ch na jednego, to trochę nie — „fair”, nie po dżentelmeńsku.

Ucieczka dyr. departamentu

Afera przy sprzedaży surowicy leczniczej. - Jak pan doktor zarobił 2 miliony złotych?

Ostatnio na terenie kilku województw a m.in. w woj. łódzkim zostały stwierdzone wypadki epidemicznych zachorowań wśród trzody chlewnej.

Jedynym środkiem zapobiegającym jest surowica przeciwwirusowa, wytwarzana wyłącznie w zakładach w Drwałowie (dawna firma Klawe)

Wychodząc ze słusznego założenia, że sprawa ratowania pogłowia nierogacizny w Polsce jest sprawą nagłą — Centrala Przemysłu Chemicznego postanowiło rzucić surowicę na wolny rynek po cenie urzędowej do 3.000 zł za litr. Litr takiej surowicy może być zużytkowany do przeprowadzenia kilkudziesięciu zabiegów.

Komisja Specjalna stwierdziła jednak, że dyrektor w Drwałowie dr Polujański Paweł, sprzedając surowicę w cenie urzędowej, pobierał dodatkowo od nabywców - hurtowników po 6 do 8 tysięcy zł za litr. W ten sposób w ciągu ostatnich tygodni dr Polujański „zarobił” ponad 2 miliony złotych!

Pomysłowy doktor uciekł w niewiadomym kierunku autem służbowym.

Poza tym zagranicę uciekł na wiadomość o wykryciu afery dyrektor departamentu Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Armiński, który ponosi winę za nieporządku na terenie Drwałowa przez to, iż zakłady w Drwałowie nie były wcale kontrolowane.

Zresztą pracownicy tego Ministerstwa byli zainteresowani w utrzymaniu wysokiej ceny surowicy przeciwwirusowej, gdyż w otrzymanych deputatach znajdowała się m.in. witamina B₁₂, tak cenna substancja lecznicza. (k)

Torpedo-Reprezentacja 1:1

Zaszczytny wynik wczorajszego meczu w Warszawie

Wczorajszy mecz w Warszawie Torpedo — Reprezentacja PZPN, zakończony niezwykle zaszczytnie dla nas wynikiem remisowym 1:1 stanowi olbrzymią niespodziankę dla świata sportowego. Do osiągnięcia tego wyniku przyczynił się wal-

nie Łódzianin Baran z ŁKS-u.

Jutrzejszy mecz drużyny radzieckiej w Łodzi oczekiwany jest z tym większą niecierpliwością.

Szczegóły wczorajszego meczu w Warszawie podajemy na str. 5-ej.

Porozumienie polsko-czeskie

LONDYN BBC. Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Masaryk oraz minister spraw zagranicznych Polski Rzymowski zawarli między sobą w Paryżu porozumienie na wzór układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy, jaki łączy oba te państwa z Jugosławią. Porozumienie zawarte między ministrami musi być jeszcze zatwierdzone przez rządy Polski i Czechosłowacji.

Działalność UNRRA powinna kontynuować Światowa Rada Żywnościowa

LONDYN (BBC). Na posiedzeniu Rady Naczelnej UNRRA delegaci państw Polski, Jugosławii, Czechosłowacji i Austrii domagali się przedłużenia działalności UNRRA na rok 1947. Delegat Czechosłowacji Meyer zwrócił uwagę na niepokojącą sytuację, jaką by wywołało zawieszenie działalności UNRRA.

Działalność UNRRA ma przejąć Światowa Rada Żywnościowa, której podlegałyby głównie sprawy rolnicze. Światowa Rada Żywnościowa czuwałaby nad rozwojem rolnictwa i starała się o zapobieganie fluktuacji cen. W okresach niżki cen na zboże, Rada ma dokonywać zakupów, aby zmagazynowany w okresie niżki zapas zboża rzucić na rynek w chwili gdy ceny zaczynają wzrastać.

Projekt ten zostanie przedstawiony na walnym zgromadzeniu ONZ.

Co usprawiedliwia przebywanie wojsk USA w Chinach?

Grupa senatorów amerykańskich, która powróciła z podróży naokoło świata, zażądała wycofania wojsk amerykańskich z Chin.

Senator Butler z Nebraski, członek owej grupy oświadczył: „Nie mamy żadnych interesów w Chinach, nie jesteśmy w wojnie z tym krajem ani żadną z jego partii. Chciałbym, aby ktoś wyjaśnił mi, dlaczego nasze wojska wciąż tam przebywają?”

Groźba inflacji pozabawia pracy robotników USA

W Nowym Jorku podano oficjalnie do wiadomości, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wstrzymać aż do dwostopniowania wszelkie roboty publiczne i inwestycyjne. Decyzja ta jest motywowana groźbą inflacji i wynikającą stąd, koniecznością oszczędności w budżecie państwowym.

Na Kopernika 36...

Dzieci, które wychowuje ulica

znajdują tu opiekę, pomoc, a niekiedy jedyny ratunek. —
Nieszczęście dzieci jest niezawinione

Jest taki dom w Łodzi, który ze wszystkich domów najbardziej związał się z powojenną klęską opuszczenia. Mieści się przy ulicy Kopernika 36, a nazwa jego brzmi: „Izba Zatrzymań dla dzieci ulicy”. Dla jednych jest groźnym memento, dla innych — przystanią, cudem czy przypadkiem odnalezioną wśród krętych dróg, w jakie obfituje życie dzieci bez własnego domu rodzicielskiego.

Jak na filmie przewijają się przed nami w tym domu ciche i niezawinione najczęściej tragedie małych dzieci. Film kręci się już od 1 czerwca r. — co dzień nasiąka nieszczęściami małych ludzi, których wojna i ten okres po niej postawiły wobec konieczności szukania własnych, samodzielnych dróg w ciężkim życiu, postawiły wobec walki o byt. I to w tym samym czasie, kiedy inne — szczęśliwsze dzieci jadą z rodzicami na letnisko, przebywają na koloniach wśród bez troski, radości i zdrowia.

Dzieci ulicy

Największą tragedią naszych czasów jest może to, że w tym samym czasie, gdy jedne dzieci uczą się w szkole życia, ujętego w program — inne uczą się... na ulicy.

A ulica może uczyć tylko zła!

Dlatego właśnie dobrze się stało, że nasze władze opieki społecznej wyszły na spotkanie dzieciom ulicy — tu i ówdzie można naprowadzić na drogę poczucia prawa, pomóc w odnalezieniu życia bez kradzieży, bez żebrania i bez handlu ulicznego, prowadzonego kosztem szkoły i kosztem... młodości.

Niedawno przybyło tu — na Kopernika 36 — dwu chłopców. Zupełnie samorzutnie. Jeden 12, drugi 14 lat. Szybko, po zakończeniu wojny doszli do wniosku, że są sami zupełnie na świecie

— zaczęli szukać chleba, a te poszukiwania zaprowadziły do chłopca na wieś. Pracowali w gospodarstwie przeszło rok — dzisiaj wreszcie doszła do nich straszna prawda: inne dzieci chodzą do szkoły.

Pewnej nocy myśl o szkole przypędziła ich do Łodzi, a milicjant przyprowadził za rękę na Kopernika. Ale czy w Łodzi zostaną? Wiele jest takich dzieci, które chcą zostać w Łodzi, a tu Łódź nie może dać wszystkim choćby zastępczej rodziny lub szkoły.

Tych dwu chłopców uda się ze specjalnym zleceniem do wydziału Opieki Społecznej w tym mieście, skąd pochodzą. Inaczej nie można — po wojnie Łódź stała się magnesem dla tysięcy zarobkowych istnień — dla wszystkich nie starczy miejsca nawet przy największym rozumieniu wagi nieszczęścia.

Albo 13-letni Kuta Józef z Ozorkowa. To już trochę drastyczny wypadek. Milicjantka Izby Zatrzymań (są trzy takie pracowniczki społeczne) spotkała Józia w tramwaju łódzkim w chwili, gdy tłoczących się pasażerów usiłował ośmielić jakąś piosenką o „dziewczynię, która kocha, a która — mimo to — jest jednak nieszczęśliwa”. Ten dał dwa złote, ten — pięć. Jakaś pani nic nie dała, za to w oczach miała łzy...

Milicjantka wzięła chłopca za rękę. Nie wrywał się, nie. Dopiero na Kopernika odstąpił tragedią własnego życia:

— To matka wysłała mnie na żebranie... Zmusiła mnie. Przynosiłem jej po 500 czasem 600 złotych dziennie do domu.

— A twoja matka nie pracuje?

— Nie... Pije...

Wywiad obnażył wszystko zło — matka pije nałogowo, ma przyjaciela.

— Józio musi na mnie pracować, bo nie mam żadnych środków — próbowała sprytnie wyminąć ciężar oskarżenia.

I nie dziwny się, że chłopiec nie chciał wrócić do domu. To piekło. Woli uczyć się w jakim zakładzie opiekuńczym, niż wchłaniać atmosferę upadku.

Pęd do szkoły, walka o swoją przyszłość — to znów historia 15-letniego Franciszka Misiaka. Pochodzi z Sochaczewa. Ma tylko siostrę, która obrabia ojcowiznę — 14 mórg ziemi. Chciał się uczyć, ale siostra była daleko od Łodzi i dziś czeka na dalszy los. Będzie pewnie trochę jaśniejszy bo opieka społeczna zatroszczy się o jego przyszłość.

Dwie dziewczynki

Ale najboleśniej zły los dotknął dwie małe dziewczynki: 13-letnią Helenę Wędliańską i 15-letnią Bożenę Walczak. Bożena jest z Poznania, ma matkę ale ta nie mogła sobie dać z nią rady, oddała ją więc jakimś siostronom zakonnym, na wychowanie. Niestety — te głosy zła, które „pomogły” jej wyjść z rodzicielskiego domu — kazały jej teraz uciec z zakładu wychowawczego.

Obie dziewczynki poznały się w obozie niemieckim w czasie wojny — przylgnęły do siebie dlatego, że obie miały w sobie to samo — nieopanowany pęd do życia, tanich radości, pieniędzy, może i do mężczyzn...

Po wojnie Bożena przyjechała do Łodzi zamieszkała razem z Wędliańską — na Chojnach. Parę dni temu — stało się — milicja przyprowadziła obie dziewczynki do Izby Zatrzymań pod ciężkim zarzutem uprawiania nierządu. Wykapano je i przekazano lekarzowi do zbadania i tu znowu rzeczy nowe i wstrząsające w swej grozie — jedna z tych

kilkunastoletnich dziewcząt jest już chora wenerycznie.

Te wypadki brzmią, jak głos alarmu! Dzieci volksdeutschów

Na Kopernika 36 można się zetknąć również z problemem niemieckim. Na przykład, ten porucznik, który w tej właśnie chwili wprowadził całą gromadę dzieci niemieckich. Trzy dziewczynki, trzech chłopców.

Są wystraszone, płaczą, nie starsze ma 13 lat, najmłodsze z pięć. Mimo, że rodzice są w obozach pracy przymusowej — nie złożyli wniosków o rehabilitację w swoim czasie i teraz czekają na wyjazd do Niemiec — mimo to narzuca się wrażenie, że dzieci te cierpią za winy swych ojców. Przecież to wszystko volksdeutsche, a dzieci te, gdy rodzice podpisywali, miały po parę lat za ledwie. Wszystkie umieją po polsku i gdy się na nie patrzy można pomyśleć o jednym: czy uda się nam je przywrócić polskości? Czy też pojedą do Niemiec?

Gdy ojciec poszedł na wojnę, matka zaś teraz do obozu pracy w Sikawie — dzieci przyprowadza się tutaj. Po wykapaniu i odwszeniu, jadą do Świecia nad Wisłą. Tam jest specjalny zakład dla tych wszystkich dzieci zostawionych nam przez wojnę i przez Niemców.

Dziwna rzecz! Wszystkie te dzieci dostają tu jeść, mają opiekę, przebywają razem z dziećmi polskimi — a kierowniczce zakładu ani razu nie przyjdzie na myśl traktować inaczej nieszczęście dzieci tych lub tamtych.

Dlaczego? Bo nieszczęścia dzieci są niezawinione.

Izba Zatrzymań spełnia swe zadania. To jest odcinek od bezdroży życiowych do planowo ujętej myśli społecznej.

F. B.

Codzienna nowelka Expressu

Pilot który, robi trudności

— Hallo! — zawołał konduktor samolotu w Cansas City. — Dwaj panowie chcą się zabrać z nami do Lincoln! Czy można?

Listonosz lotniczy Laughlan podniósł głowę.

— Zważyć — zawołał. — Mam worki pocztowe z Oklahama i jestem przeciążony... Dla grubasów nie ma miejsca...

Laughlan lubił robić trudności.

— Już zrobione — odparł konduktor, który znał dobrze listonosza i wręczył mu kartkę: „J. P. Crowler 79 kilo, Józef R. Roth 80 kilo”.

Laughlan zerknął na kartkę i skinął głową.

— Można zabrać! — mruknął. — Ale szybko.

Obydwaj mężczyźni wcisnęli się do wnętrza samolotu. Nie mieli ze sobą żadnego bagażu.

W pół godziny potem samolot zbliżał się do Nebraski. Nad Tuxedo zapaliła się czerwona lampa przy głośniku. Laughlan przyłożył ucho.

— Panie pilocie! Lądować!... Natychmiast lądować! — wrzeszczał zdenerwowany głos. Crowler zastrzelił się...

Laughlan gwizdnął ostro i zmienił położenie przeladunku. Gdy dwupłatowiec zbliżył się do ziemi, prawe skrzydło zawadziło o coś i rozległ się trzask. Laughlan wyskoczył pierwszy, aby zbadać uszkodzenie maszyny. Z hangaru wyskoczyło kilka osób.

— Poczęcie z Cansas przeładować! — zawołał w ich stronę. Dać nową ma-

szynę do Lincoln, moja ma defekt! Sprowadzić inspektora policji i lekarza! Szybko!

Na noszach przeniesiono Crowlera do biura lotniskowego. W lewej ręce ścisnął, wielki, ciężki rewolwer. Na lewej stroni widoczny był ciemno obramowany otwór rany. Lekarz zsunął swój melonik w tył głowy i nachylił się nad Crowlerem.

— Oczywiście, nie żyje!... — mruknął.

— Strzał z rewolweru wielkiego kalibru...

— Colt, 38... — odparł inspektor Lake, wskazując na broń, leżącą na stole.

— Mańkut? — mrucał dalej lekarz i porównał lewą rękę Crowlera z prawą.

Lake sięgnął do portfela zmarłego, leżący obok rewolweru. Przeglądał kartki, studiując charakter pisma. Z jednej z przegródek wyciągnął złożony arkusik papieru i drgnął. Lekarz podniósł się z podłogi.

— Wygląda na samobójstwo... Bieg kuli, pozycja głowy, obramowania rany — wszystko jak powinno być...

— Tu jest list, wyjęty z jego portfela: — „Kończę ze sobą, po co żyć? To jest bezcelowe”... I jego podpis. A więc, doktorze?

— Podpis zgadza się?

— Mam wrażenie, że tak... Każę jeszcze dokładnie zbadać, ale sądzę, że jest o key!

— Dobrze, w takim razie powiadam: — samobójstwo!

— Mr. Roth... — zwrócił się inspektor do drugiego pasażera, szczupłego, spokojnie wyglądającego młodzieńca z cieniłą linią wąsików nad górną wargą. Więc pan powiada, że pan bardzo mało znał pana Crowlera i nie pan o nim nie wie... A powiedz nam pan, jak to było!

— Spotkał się w hallu lotniskowym w Cansas City... Crowler mówił mi, że śpieszy się bardzo do Lincoln. Wszczęliśmy pertraktacje co do przyjęcia nas przez samolot lotniczy i kiedy znalazłem się w kabinie usnąłem. Sądziłem, że on uczynił to samo. Nagle zbudził mnie huk.

— Mr. Laughlan! — zwrócił się inspektor do pilota. — Czy słyszał pan wystrzał?

— Nie! — odparł Laughlan. — Nie mogłem słyszeć... Nie mogłem również widzieć co się za mną dzieje, gdyż miałem przed sobą worki z Oklahama!

Lake skinął głową i spojrzał na trup.

— Rewolwer jest duży, nosił go chyba w kieszeni palta. Czy pan to zauważył Mr. Roth?

— Skoro mnie pan o to pyta, więc powiem szczerze, iż od razu wydawało mi się, że dźwiga coś ciężkiego w kieszeni palta...

— Czy ma pan broń?

— Nie. — Po co?

Lekarz przyłożył dwa palce do karpelusza i oddalił się. Laughlan oświadczył, że musi obejrzeć nową maszynę, wyszedł za nim.

— Panie inspektorze — rzekł Roth. — Laughlan zaraz odjeżdża, a ja muszę dziś jeszcze być w Lincoln... Jutro zgłoszę się do sędziego śledczego.

Dobrze?

— Dobrze... — odparł Lake, zajęty spisywaniem protokołu. — Ale, Mr. Roth, policja w Lincoln zostanie powiadomiona, że pan jutro ma się stawić u sędziego śledczego w Casan City.

— Dobrze — zawołał Roth i wybiegł z biura.

— Hallo! — zawołał konduktor z Tuxedo. — Dwaj panowie chcą zabrać się do Lincoln!... Czy można?...

Laughlan podniósł głowę.

— Zważyć! — zawołał. — Mam worki pocztowe z Oklahama i jestem przeciążony! Dla grubasów nie ma miejsca!

Laughlan lubił robić trudności. — Konduktor wręczył mu kartkę. — „Ernest Wirght 75 kilo, Józef R. Roth 79 kilo”.

Laughlan spojrzął na kartkę i drgnął. Sięgnął do kieszeni kurtki i wyciągnął taką samą kartkę z Cansas City, na której widniał napis: — „Józef R. Roth 80 kilo”. Laughlan pokijał głową i zawrócił do biura.

— Panie inspektorze — rzekł. — Mr. Roth w drodze z Cansas do tego miejsca stracił całe kilo... śmieszne, prawda? Czy pozwoli pan zważyć nieboszczyka?

Lake pokijał głową, ale kazał wreszcie sprowadzić wagę. Crowler ważył 79 kilo.

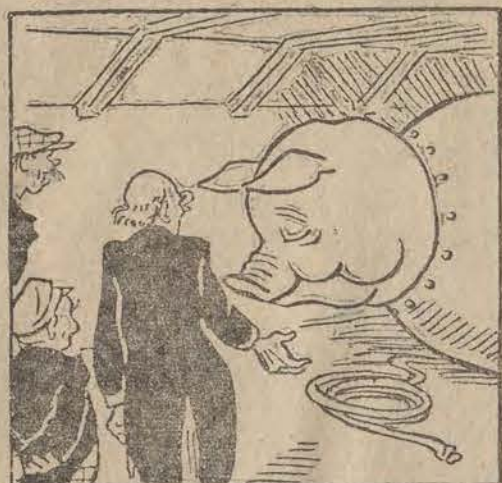
— W porządku! — rzekł Laughlan. — Ale przecież rewolwer ten odbył tę podróż!... On waży akurat kilo! To znaczy, że ten rewolwer miał w swej kieszeni nie Crowler, lecz Mr. Roth, prawda?...

Lake otworzył szybko drzwi: — Mr. Roth!!! Pan pozwoli na chwileczkę!

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Posada — palce lizać! Nie zamieniłbym się z ministrem!
WACEK: — Ani ja!...



PROFESOR: — Balonowi nadałem symboliczne kształty świni.
WACEK: — Całkiem słusznie...



PROFESOR: — Balon mój, jak widzicie, ma prosty mechanizm: za wyrwaniem kółka startuje.



WACEK: — Wyrwij kółko!
WICEK: — Siup!... Lecimy!
PROFESOR: — Łapcie balon!...

Podwyżka płac jest uzależniona od wzrostu produkcji

Jak już podawaliśmy pokrótce, powołana została do życia Mieszana Komisja Płac.

Zadaniem komisji jest unormowanie i wyrównanie płac, które w różnych dziedzinach są rozmaite. Dalej komisja ma rozpatrzyć możliwość przeprowadzenia podwyżki płac, przy czym w pierwszym rzędzie podwyżka płac ma dotyczyć grup pracowniczych, których uposażenia są najniższe.

Podwyżka płac, celem uniknięcia deprecjacji pieniądza, przewidywana jest w dwóch etapach: w miesiącu wrześniu i w miesiącu grudniu br.

Uwarunkowana ona będzie wzrostem produkcji, a to dlatego, że wzrost zarobków nie pociągnął za sobą wzrostu cen towarów i usług.

Założenie jest następujące: każda złotówka, dana pracownikowi, musi mieć tę samą wartość co obecnie, nie zaś niższą.

(v)

Wymiana banknotów już się zakończyła

W związku z zakończeniem prac związanych z wymianą banknotów „krakowskich” i marek niemieckich, ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, że wszelkie podania, składane do ministerstwa Skarbu i podległych mu urzędów w sprawie wymiany, lub złożenia do depozytu wspomnianych wyżej banknotów — nie będą rozpatrywane i pozostaną bez odpowiedzi. (f)

Kto chce zostać nauczycielem?

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Łodzi ogłasza zapisy na pierwszy rok studiów na sekcje humanistyczną, matematyczną i przyrodniczą.

Szkoła kształci kandydatów na nauczycieli sztuk powszechnych na poziomie wyższym. Szkołą powołaną może być każda osoba, o wykształceniu licealnym lub równorzędnym.

Dla niezamożnych — internat i stypendia.

Podania składać można do 8 września rb., Lipowa 49, II piętro, załączając dwie fotografie, życiorys, uwiarygodniony odpis świadectw dojrzałości, świadectwo lekarza urzędowego.

Egzaminy wstępne rozpoczynają się 15 września. (o)

Zakup zwierząt i transport może się odbywać we wszystkie dni

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu wydało zarządzenie, które znosi ograniczenia odnośnie zakupu i transportu zwierząt rzeźnych.

Odtąd zwierzęta rzeźne, mięso i jego przetwory przewożone w dni bezmięsne, przy zachowaniu obowiązujących przepisów, nie podlegają konfiskacji. (v)

Popłoch wśród kombinatorów

W obawie przed wysiedlaniem nierobów tysiące osób poczęło się rejestrować do pracy

Blady strach padł na nierobów łódzkich, szabrowników, spekulantów i innych niebroskich ptaków.

Zaczął się od Wybrzeża. Pierwszy niepokój wywołały w pewnych „sferach” naszego miasta wieści o „czystce” prowadzonej na Wybrzeżu „czystce”, o usuwaniu elementu niepożądanego z pasa przygranicznego.

Te i inne jeszcze wiadomości, opowiadane „na ucho”, wywołały niesamowity popłoch w świecie łódzkiego szabra, spekulacji i nierobstwa. Zupełnie, jakby ktoś kij wsunął w mrowisko — tak się nagle zakotłowało.

Cóż zrobić? Jak się ustrzec przed wysiedleniem? Jak uratować „skromne” mieszkanko 4-pokojowe z nagromadzonymi mebelkami?

Rzecz prosta — trzeba mieć zaświadczenie, że się pracuje. Bo przecież pracujących nikt ruszać nie ma prawa! Ale skąd wziąć takie zaświadczenie, że się pracuje, kiedy w rzeczywistości — nie się nie robi, tylko od czasu do czasu ma

lenką „rajzę” na Zachód po towar?...

Niedługo zastanawiali się kombinatory. Prędko poszli do głowy po rozum.

Jest przecież w Łodzi Urząd Zatrudnienia, który rejestruje poszukujących pracy i kieruje ich na wolne miejsca. Cóż więc prostsze, jak zarejestrować się tam, otrzymać odpowiednie zaświadczenie, że „się szuka” pracy i okazać je w razie potrzeby?

Do Urzędu Zatrudnienia przypuszczono istny szturm. Wszyscy, którzy poculi się niepewnie, pospieszyli, aby zarejestrować się i uzyskać upragnioną legitymację, mającą być gładkim „żelaznym”, „w razie potrzeby”.

Normalnie do instytucji tej zgłaszało się po 500 — 600 osób dziennie po pracę. Od pierwszych dni sierpnia — tj. od ukazania się pierwszych wiadomości o oczyszczaniu Wybrzeża — po 2.000 osób zgłasza się codziennie w celu rejestracji.

Napływ jest tak wielki, że uniemożliwia po prostu normalną pracę urzędni-

ków, którzy z trudem mogą dostać się do biura, tak wielką jest ciżba ludzka przed gmachem urzędu.

Wczoraj zaszła nawet konieczność interwencji M. O., która przybyła na miejsce, aby utrzymać ład i porządek. Przy drzwiach stanęli funkcjonariusze M. O., i w kolejce przepuszczają obywateli, którzy nagle zapalali chęcią twórczej pracy.

Bardzo charakterystyczne, jak się zachowują zgłaszający się.

Podchodzą do urzędnika, oświadczając, że są bezrobotni i proszą o skierowanie ich do pracy. Lwia część jednak — jak się okazuje — nie przyjmuje zaoferowanej im pracy. Po otrzymaniu „legitymacji poszukującego pracy” udają się na miejsce, ale tam kręcą nosem — nie przyjmują tego, co im dają, rzekomo z powodu niskiej płacy i wracają do domu... zadowoleni z faktu posiadania upragnionej legitymacji.

A gra ta została przejrzana. Naczelnik Urzędu Zatrudnienia, ob. Świdorski, wydał natychmiast odpowiednie zarządzenia, które sparalizują zamiary kombinatorów.

Legitymacje o poszukiwaniu pracy wydaje się zgłaszającym, jednakże gdy nie chcą oni przyjąć proponowanej im pracy — czynione są natychmiast odpowiednie adnotacje, zarówno w kartotece, jak i w legitymacji. Także w razie kontroli i odrazu będzie jasne — kto rzeczywiście poszukuje pracy i nie może jej znaleźć z powodu braku zapotrzebowania, a kto po prostu chciał zrobić sobie z legitymacji Urzędu Zatrudnienia parawanik, mający ukryć jego właściwy proceder.

Przez półtora roku każdy miał dostatecznie dużo czasu i możliwości, aby znaleźć sobie odpowiednie stanowisko. Tymczasem wśród zgłaszających się obecnie, większość przez ten cały czas wcale nie pracowała!

Popłoch wśród nierobów i kombinatorów jest wytłumaczony, lecz to, że dopiero zgłaszają się po pracę, a w większości po zaświadczenia, nie wybieli ich najzupełniej. Bo chociaż w Polsce nie ma przymusu pracy, to jednak najzupełniej sprawiedliwym będzie, że w mieszkaniach znajdując przed wszystkim ci, którzy nie patrzyli na trudne nieraz warunki pierwszego przemieszczenia do pracy i włożyli swój wkład w dzieło odbudowy kraju! I dla tych właśnie pracujących od początku i potrzebnych w pierwszym rzędzie winny znaleźć się mieszkania w Łodzi! (a).

Granat wybuchł w reku chłopca

Straszny wypadek przy ul. Głównej 5

14-letni Jan Piotrkowski, zam. przy ul. Głównej 5, bawiąc się z rówieśnikami, znalazł na jednym z podwórzy granat, porzucony tam widocznie podczas działań wojennych.

Nie zając sobie sprawy z groźnego mu niebezpieczeństwa, chłopiec zajął się rozbiorem granatu.

Nastąpiła straszna eksplozja. Odlamek granatu ranił ciężko chłopca, który padł nieprzytomny na ziemię.

Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego. Chłopca przewieziono karetką do szpitala w Radogoszczu.

Jak się okazało, stan jego jest poważny. Lekarze roją nadzieję utrzymania go przy życiu, jednakże wzrost nieczystliwy chłopiec postradał. Zostanie kaleką na całe życie, gdyż odlamek granatu uszkodził mu oczy.

Straszny ten wypadek wywołał wśród lokatorów wyżej wspomnianego przygnębiając wrażeń. (r)

Szofer zabił człowieka

ale... przypadkowo i został uniewinniony. — Skazano go tylko za prowadzenie wozu w stanie nietrzeźwym

Kazimierz Jachowicz szofer firmy budowlanej „Kielnia” (Kilińskiego 136) prowadził wóz ciężarowy marki „Dodge”. W lutym br. po naprawieniu zepsutego motoru Jachowicz, chcąc wypróbować wóz wyjechał na miasto wraz ze swoimi pomocnikami Stanisławem Wojciechowskim ulicą Kilińskiego w kierunku Narutowicza i Piotrkowskiej.

Przed jazdą Jachowicz wraz z Wojciechowskim wypili sobie „na rozgrzewkę”. Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Legionów jakiś przechodzień chciał przejść z prawej na lewą stronę ulicy Legionów. W tym momencie Jachowicz zwołał bieg, chcąc wyminąć przechodnia, lecz ten, jak się później okazało, Stefan Załęski, cofnął się i auto uderzyło go błotnikiem w głowę. Za-

łęski upadł i uderzył głową o chodnik. Pogotowie przewiozło go do szpitala, gdzie zmarł wskutek pęknięcia podstawy czaszki i wstrząsu mózgu.

Jachowicz stanął przed Okręgowym Sądem Karnym pod zarzutem nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka (art. 230 Kodeksu Karnego). Po przeprowadzeniu przewodu sąd uwolnił go od tego zarzutu i Jachowicz został uniewinniony: okazało się bowiem, że Załęski był również w stanie nietrzeźwym.

Obecnie przed sądem starościńskim Jachowicz odpowiada za prowadzenie wozu w stanie nietrzeźwym i został skazany w trybie karno-administracyjnym na 10 tys. zł grzywny i 6 tygodni aresztu kary łącznej.

List Kazi, która
była w teatrze

Ro-Ro-Roxy

W tych dniach redakcja naszego pisma otrzymała list od jednej z najmłodszych naszych czytelniczek 10-letniej Kazi Z., która przysłała nam... recenzję z komedii Borry Connersa p. t. „Roxy“ granej obecnie w teatrze Domu Żołnierza. Recenzję tę z zachowaniem oryginalnej pisowni drukujemy w całości:

Kochany Expressie!

Wczoraj, że byłam od tygodnia grzeszna, tatuś zabrał mnie do teatru. Bardzo mi się tam podobało i napisałam recenzję. Tatuś się ze mnie śmiał — ale ja chcę pokazać, że jestem duża, choć nie tak wielka jak panowie redaktorowie i wysyłam ją do Expressu, ktUry jest bardzo kochany.

Jak się kurtyna rozsunęła, to sobie już zaraz pomyślałam, że to będzie jakaś historia o biednych ludziach. I że oczywiście wszystkie meble były pożyczone od państwa Brandt i od tych amerykańców co nie produkowali, ale chcieli nie kłamać przez jeden dzień. Przez trzy akty wszystko działo się w przedpokoju, który miał takie same schodki jak we wszystkich przedstawieniach. Widać to taka żołnierska moda, żeby grać w przedpokoju.

Na początku pan Mikołajewski chodził po przedpokoju i wołał: „ale to dobry kawał“ i śmiał się. Ale ludzie — nie. W końcu żona, ale nie pani Mikołajewska, tylko Ordyńska, bo to przecie na niby, skrzyżowała go, żeby się nie śmiał, to on był smutny. Dopiero jak przyszła Roxy to był śmiech, bo ona nic, tylko o jakimś mleku — a cała rodzina myślała, że ona w głowie ma niebardzo. A najwięcej się ludzie śmiali jak Roxy powiedziała, że ma 19 lat, bo wcale na to nie wygląda. Ona się strasznie jękała i to tak bardzo, że wszyscy artyści zaczęli się zacinąć, że strach był że zatną się do krwi i będzie tragedia, a nie komedia. Nawet jej siostra na niby, Pasławska, choć bardzo Roxy lekceważyła też się zacinała.

Na pierwszej przerwie inteligentniejsza publiczność też zaczęła się jękać. W drugim akcie Roxy namawiała Toniego na trzeci akt — a on wciąż nie wiedział, że ona go namawia, bo był strasznie głupi. Jękali się w miarę. Ale pan Moliwa też zaczął się i od czasu do czasu zacinał się, jak sama Roxy.

Na drugiej przerwie żołnierze, którzy też byli na sali z ożywieniem jękali między sobą, na temat grających nóg — ale tatuś nie pozwolił mi podśmuchiwać. Wołule był zły, że mnie zabrał bo powiada „ani społeczne, ani edukujące, nawet niemądre panny co szukają wzdychawczy na przyszłych mężów nic się tutaj nie nauczą, bo polscy chłopcy to nie tacy naiwni jak amerykańscy i na przysłowia nikt ich nie nabierze“.

W końcu przedstawienia wszyscy się pogodzili, pan Mikołajewski z Ordyńską, Pasławska z Meliwą i Łukowska z Tatarskim. Jakby się nie pogodzili, to nie byłaby komedia, ale dramat z wesołymi porzekadłami.

Przy wychodzeniu cała publiczność jeszcze się jękała.

Tatuś powiedział — że było ładne i jeżeli by Koners nie napisał „Roxy“, to powinien ją napisać dla teatru żołnierskiego. Szkoda, że bilety teraz takie drogie, ale — NNie żałujmy „rozlanego mleka bbo bbyło ww nim i ttak ddużo wwody“ — jak mówi pani Łukowska.

Czekając wydrókwania pozostaję
KAZIA ZDZIEBKO

Z notatnika reportera

SMIERTELNY UPADEK Z WOZU wydarzył się wczoraj w Łodzi. Z powożonego przez siebie wozu spadł woźnica Antoni Ekler (Senatorska 13). Odnosił on ciężkie obrażenia i w drodze do szpitala zmarł w karetce pogotowia ratunkowego.

SKRADEIONO BIELIZNE Z PRALNI Antoniego Szafowczyka przy ul. Przeskok 5 — sprawcy nie został ujęci.

TRZY KRADZIEŻE MIESZKANIOWE załatwiła wczoraj M.O. Z mieszkania Apollinarego Wąrowskiego (Piaseczna 8) skradli nieujęci sprawcy zegarek i pierścionek, z mieszkania Michalina Głębickiej (Bohomolca 5) skradziono garderobe, z mieszkania Adama Grzelaka (Wileńska 15) garderobe i bieliznę. (6)

ODZIEŻ I WĘGIEL

dostaniemy jeszcze w sierpniu.—Co było z mlekiem. Karty węglowe należy natychmiast zarejestrować

W Wydziale Apropowizacji i Handlu odbyła się wczoraj konferencja, poświęcona sprawom związanym z kartkowym zaopatrzeniem ludności pracującej naszego miasta.

Naczelnik Olasik wyjaśnił, że od 1 do 5 każdego miesiąca ludność pracująca winna posiadać kartki wymienne, dotyczące aproowizacji na miesiąc przyszedły, w następnych 5 dniach, a więc od 5 do 10 każdego miesiąca należy wymienić karty wymienne na karty właściwe. Terminu tego należy bezwzględnie przestrzegać. Kto zarejestruje się w spółdzielni później, może już towaru nie otrzymać, gdyż jego przydział żywnościowy nie był przewidziany w zestawieniach Wydziału Apropowizacji za dany miesiąc.

Jeśli chodzi o mleko Wydział Apropowizacji wyjaśnia, że całe nieporozumienie wynikało zaskutek... dobrej woli Wydziału Apropowizacji i Handlu, który wobec braku dostatecznej ilości mleka świeżego (po zniesieniu świadczeń rze-

zowych wsi) zaopatrzył dzieci w kartki dziecięce, uprawniające do odbioru 8 puszek mleka skondensowanego w tym czasie, gdy pewna część uprawnionych dostala już swój przydział mleka (świeżego względnie skondensowanego). Ministerstwo dowiedziało się jednak o tej akcji wydziału w Łodzi i przerwało wydawanie mleka w dodatkowych ilościach, gdyż nie były one przewidziane w planie.

Zarzut zaś, że Powszechna Spółdzielnia Spożywców nie otrzymała od Wydziału Apropowizacji i Handlu mleka w dostatecznej ilości do rozdania nie jest słuszny, gdyż Aproowizacja wydała PSS tyle puszek na ile opiewały kartki, dostarczone przez sklepy wymienionej spółdzielni.

Naskutek alarmów PSS uzupełniła braki i od dwu dni każdy uprawniony może mleko otrzymać w sklepie spółdzielni.

Dalszym zagadnieniem jest węgiel. Naskutek zarządzeń ministerialnych za-

opatrzanie w węgiel będzie się odbywało w dwu kategoriach. Do jednej należą wszyscy robotnicy i pracownicy, pracujący w zakładach przemysłowych, przenieśli podpisać umowę zbiorową gwarantującą przydział węgla jako deputat, a drugiej — wszyscy pozostali pracownicy. Robotnicy pierwszej grupy otrzymają węgiel w swych zakładach pracy i fabrykach, reszta ma obowiązek zarejestrować karty węglowe w najbliższych składnicach.

Wydawałoby się, że wszystko jest jasne i proste. W praktyce jednak okazało się, że wielu robotników nie chce oddać swych kartek węglowych w fabrykach, gdyż mieszkający naprzykład w Zgierz czy Pabianicach, a pracujący w Łodzi woleliby węgiel otrzymywać w najbliższym składzie.

Wobec tego Wydział Apropowizacji i Handlu w Łodzi zwraca się do ogółu pracujących, którzy mają otrzymać węgiel ze swych fabryk, aby nie utrudniali pracy zakładom przemysłowym i oddawali karty węglowe w swych fabrykach, gdyż przyspieszy to zaopatrzenie ich w węgiel. Robotnicy ci i pracownicy otrzymają w sierpniu już 4 korce węgla, podczas gdy reszta pracujących, którzy nie podpisali umowy zbiorowej gwarantującej deputat węglowy, będą otrzymywać węgiel ratami po półtora kora miesięcznie, przyczem sprzedać już nie rozpoczęła.

Dążeniem ministerstwa jest zaopatrzyć świat pracy w węgiel możliwie w ciągu miesięcy letnich ze względu na możliwości zahamowania dostaw i transportów.

Naczelnik Olasik zakomunikował dalej, że Wydział Apropowizacji i Handlu w Łodzi, wspólnie z Okręgową Radą Zawodową, czynił ostatnio starania na terenie Ministerstwa w kierunku zaopatrzenia w węgiel również i posiadaczy kart innych kategorii, a w pierwszym rzędzie matek obarczonych dziećmi, emerytów itp. Starania te nie odniosły dotąd żadnego skutku i akcja w tym kierunku będzie prowadzona w dalszym ciągu przez zainteresowane organizacje i związki.

Jeśli chodzi o artykuły włókiennicze, winę w tym wypadku ponosi „Spółem“, które nie dostarczyło dotąd cenników na towary, przeznaczone do rozdania.

Na skutek interwencji naczelnika Olasika, cenniki już się znalazły, w dniu dzisiejszym będą ustalone ceny jednostkowe dla sklepów tak, że w sierpniu każdy posiadacz kartki odzieżowej będzie mógł wykupić swój przydział. (b)

Kiedy przysługuje dodatek rodzinny dla funkcjonariuszy państwowych

Warunkiem podstawowym do uzyskania dodatku rodzinnego jest fakt pozostawiania członków rodziny na utrzymaniu funkcjonariusza państwowego.

Jeśli żona pracuje — stanowi to przeszkodę w uzyskaniu przez męża, funkcjonariusza państwowego, dodatku rodzinnego na żonę.

Funkcjonariusz państwowej przysługuje dodatek rodzinny na dzieci, pozostające faktycznie na jej utrzymaniu, gdy mąż nie pobiera ze Skarbu Państwa dodatku rodzinnego na te dzieci.

Uczęszczanie dziecka do szkoły powszechnej, średniej lub wyższej uprawnia do przyznania dodatku rodzinnego na podstawie odpowiedniego zaświadczenia dyrektora danej szkoły państwowej, publicznej czy prywatnej. (c)

Bez wody i światła

Jak mieszkają lokatorzy przy ul. Limanowskiego 70

Do redakcji „Expressu“ zgłosiła się wczoraj delegacja lokatorów domu przy ul. Limanowskiego 70, prosząc o interwencję w następującej sprawie:

Dom, w którym mieszkają, jest nieruchomością poniemiecką. Przebywa tam 40 lokatorów z rodzinami. Stosunki panujące na terenie tej posesji są wręcz skandaliczne, urągające najprymitywniejszym wymaganiom sanitarnym i bezpieczeństwa.

Jak we wszystkich starych domach łódzkich, posesja ta posiada podwórzowe szalety. Podłogi w nich, wskutek braku dozoru, zarwały się i w tym stanie nieoczyste ustępy nie nadają się absolutnie do użytku. Lokatorzy więc zmuszeni są do stałych wędrówek po okolicznych posesjach. Dzieci, korzystając z nieuwagi starszych, odwiedzają zagrożony szalec na tejże posesji, co może spowodować tragiczne następstwa.

Poza tym posesja ta nie posiada wody. Na podwórzu była studnia. Gdy zepsuła się,

komisarz domu przysłał robotników, którzy zabrali całe urządzenie i — na tym koniec. Minęło już wiele czasu a wody jak nie było, tak nie ma.

Na klatkach schodowych nie działa instalacja oświetleniowa.

Gdy delegacja interweniowała kilkakrotnie w tych sprawach u komisarza, który jest zazwyczaj nieosiągalny — otrzymała zupełnie szczepą odpowiedź: „Mnie światło na waszych schodach nie jest potrzebne, zolóżcie je sobie sami“.

Delegacja nieszczęśliwych lokatorów oświadczyła, że chętnie opodatkują się na zbudowanie szaletu i uruchomienie wody i światła — ale nie ma z kim rozmawiać. Nawet, gdy przynioszą komorne, przyjmują je „zastępczyni“ komisarza, którego z reguły nie można zastać.

Czy doprawdy pan komisarz z ul. Limanowskiego 70 jest tak zajęty, że nie ma czasu nawet na urzędowanie. (k)

Karygodna lekkomyślność

Na podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 83 stoją butle i beczki z materiałem wybuchowym lub łatwopalnym

W podwórzu kamienicy przy ulicy Piotrkowskiej Nr 83 mieści się hurtownia apteczna f-my „Spless i Syn“ Przed hurtownią, pozostawione zupełnie bez dozoru, stoją wielkie butle w wklonowych koszach, zawierając kwas azotowy, solny i inne chemikalia.

W blaszanych beczkach znajdują się także oleje, parafina, benzyna lotna i inne materiały łatwopalne. Napozór niewinnie wyglądające beczki i butle mogą być jednak powodem olbrzymiego pożaru, lub wybuchu, który ze względu na to, że hurtownia mieści się w domu zamieszkałym i

w centrum miasta może zagrozić niebezpieczeństwem utraty życia wielu osobom i spowodować nieobliczalne straty.

Pozostawianie chemikaliów mogących spowodować wybuch lub pożar, bez dozoru w miejscu łatwo dla wszystkich dostępnym, pośród bawiących się na podwórku dzieci jest karygodną lekkomyślnością.

Sądzić należy, że zarząd firmy Spless jak najszybciej usunie z podwórka domu przy ul. Piotrkowskiej 83 niebezpieczne butle i beczki, a w przeciwnym razie konieczna będzie interwencja władz. (f)

Kto ile subskrybował?

Warszawa najofiarniejsza.—Łódź na drugim miejscu

Jak wynika ze sprawozdania Naczelnego Komitetu Obywatelskiego Państwowej Pożyczki Odbudowy Kraju — województwo łódzkie figuruje na drugim miejscu, jeśli chodzi o wysokość subskrypcji.

Ogółem pożyczkę subskrybowało na terenie kraju 1.905.623 osoby na sumę 4.664.813.000 złotych.

Na pierwszym miejscu figuruje województwo warszawskie — 1.091.552.500 złotych (188.890 subskrybentów), dalej województwo łódzkie — 950.529.000 zł (196.777), poznańskie — 486.145.000 zł (252.117), katowickie — 461.270.000 zł (417.534), byd-

goskie — 268.586.000 zł (143.214) wrocławskie — 212.759.000 zł (140.211).

Na dalszych miejscach figurują: Kielce, Lublin, Szczecin itd.

Warszawa, która miała mniej subskrybentów niż Łódź, podpisała na większą kwotę pożyczkę.

Porównując wyniki pożyczki Odbudowy Kraju z Pożyczką Narodową, wyniki obecne są daleko lepsze, gdy wówczas przy 32 milionach ludności ilość subskrybentów wynosiła o pół miliona mniej, niż obecnie. (a)

SPORT

Baran — bohaterem meczu

Torpedo-Reprezentacja 1:1 (1:0)

Łodzianin z ŁKS sprawił wielką niespodziankę i dał Reprezentacji zaszczytny wynik

Warszawa przeżywała wczoraj wielki dzień. Po raz pierwszy gościła u siebie piłkarzy radzieckich, zapoczątkowując tym nową erę polskiego sportu.

Reprezentacyjny stadion Wojska Polskiego przybrał wczoraj odświętny wygląd. Do koła las sztandarów polskich i radzieckich — najwymowniejszy symbol sojuszu i braterstwa — zbliżenia i jedności obu narodów. W łozach honorowych najwyżsi dostojnicy państwowi, przedstawiciele państw sojuszników, a wokół boiska 50.000 tłum spierzonych widzów. Za bramkami, za ogrodzeniem stadionu wszędzie gdzie wzrok skierować, falujący, niezliczony tłum. To ci, których stadion pomieścić już nie zdołał.

Zbliża się godzina rozpoczęcia meczu.

Na boisko wbiegają w biało-czarnych kostiumach gracze „Torpeda”. Witają ich huraganowe oklaski. Goście obrzucają publiczność kwiatami, która odwzajemnia się nowymi, niemiłkącymi oklaskami.

Następują przemówienia i powitania, a po chwili sędzia kpt. Sznajder czyni ostatni przegląd zespołów... gwizdek i zaczyna ją. Z wielkim napięciem gonimy wzrokiem za piłką. Jest na skrzydle, to znów wędruje na środek, na linie obrony przeciwnika, by po ładnym wykopie radzieckiego obrońcy zawędrować za linie naszej pomocy. Gra wyrównana, — jednak fair.

Teraz atakują Rosjanie, prą ostro naprzód, następuje chwila niebywałego napięcia... strzał i... 1:0 dla „Torpeda”.

W drugiej połowie tempo gry nieco wraża. Gra wprawdzie wyrównana, lecz atak nasz posiada więcej inicjatywy. Ofiarą gra naszego zespołu uwieńczona zostaje niebawem sukcesem. W 16 minucie Baran nierażony bynajmniej wielkim imieniem bramkarza Akimowa strzela nieuchronną bramkę. Jest już 1:1. Radość trudna do opi-

Tenisiści łódzcy jadą do Wrocławia

W przyszłym tygodniu odbędą się we Wrocławiu międzynarodowe zawody tenisowe z udziałem tenisistów Czechosłowacji i Węgier.

Na turniej ten wyjeżdżają z Łodzi Pełchlówna (ŁKS), Adamczyk (Podgórze) i Borówczak (Wima).

Cracovia-Geyer nie dojdzie do skutku

Mający się odbyć w nadchodzącą sobotę mecz tenisowy w ramach drużynowych mistrzostw Polski nie dojdzie do skutku. Tenisiści łódzcy, reprezentowani w tym wypadku przez zespół „Geyera” na skutek zbiegającego się z ich meczem występu piłkarzy „Torpeda”, obawiają się niepowodzenia finansowego swej imprezy i postanowili z niej zrezygnować.

Milicyjny KS — Huragan Mecz odbędzie się dziś

W związku z meczem piłkarskim drużyny radzieckiej, zapowiedzianym na dzień jutrzejszy, został przelożony termin meczu „Milicyjny” KS — „Huragan”. Mecz ten, który miał się odbyć w sobotę, odbędzie się dzisiaj na boisku Zjednoczonych o godz. 15 ej.

sania. Owacjom, okrzykom nie ma końca. Następują teraz coraz częstsze wypadki Rosjan, a wraz z nimi niebezpieczne momenty. Ale w następnej minucie pod bramką przeciwnika są już Polacy. Baran pięknie główkuje — Akimow broni. Za chwilę nowy szturm. Modarski prze naprzód, otrzymuje piłkę Podzieja i podaje Graczowi — ten strzela lecz też bezskutecznie. Widow-

nia przeżywa niebywale gorące momenty. Do głosu dochodzi znów Baran, lecz i teraz Akimow obronił. Upiwiają dalsze minuty gry. Podzieja z jakimś wyższym od niego Rosjaninem, zawzięcie walczy o piłkę. Starcie to przegrywa, lecz piłkę przejmują Pytel, wali pięknie na bramkę — za wysoko, piłka przechodzi tuż nad poprzeczką.

Do końca meczu pozostaje bez zmian. Wynik meczu 1:1 w zupełności sprawiedliwy i całkowicie odpowiada przebiegowi gry. Graczy naszych, którzy swą grą tak miłą sprawili niespodziankę, znoszą z boiska na ramionach. W pełni na to zasłużyli.

Sędziował... ale cóż tu mówić... wystarczy, że jeszcze raz przypomnimy — kpt. Sznajder. (W)

Pech w rodzinie Leśkiewiczów

Wszyscy trzej kolarze leżą w łóżku

Seria nieszczęść wali się na rodzinę popularnych w Łodzi kolarzy Leśkiewiczów. Senior Leśkiewicz po dokonaniu na niego napadzie bandyckim, o czym w swoim czasie obszernie pisaliśmy, ciągle nie może powrócić do zdrowia. Złamana w kilku

miejszach noga nie chce się zagoić, i nadal pozostaje w gipsowym opatrunku. Sprawcom napadu, którzy zostali ujawnieni, wyłożony będzie proces sądowy. Należy się spodziewać, że za swój bestialski napad zostaną surowo ukarani.

Pomijając fakt, że kolarstwo łódzkie bardzo odczuwa brak Leśkiewicza — on sam wraz z całą rodziną, znajduje się w opłakanych warunkach materialnych. Leśkiewicz był bowiem żywicielem całej rodziny i dziś, gdy nie może w żaden sposób pracować, do domu jego wkradła się bieda.

Nadomiar złego obaj jego synowie, również znani kolarze, przebywają tak jak ich ojciec na kuracji w domu.

Jeden z nich po kontuzjach odniesionych podczas ostatnich wyścigów, rozpoczął treningi. Podczas pierwszego po przerwie wyjazdu na szosę spotkał go nowy wypadek. Tuż koło Tuszyńna, spłoszony koń wpadł na jadącego kolarza, tłukąc go boleśnie i demolując mu rower. Wprawdzie okaleczenia nie są zbyt poważne, niemniej jednak jakiś czas będzie musiał pauzować.

Najmłodszy kolarz z rodu Leśkiewiczów — Marian miał przed dwoma dniami wypadek na ulicy Pomorskiej. Wpadł na niego jakiś podchmielony rowerzysta. I w tym wypadku nie obszło się bez poważniejszych następstw. Junior Leśkiewicz ma po turbowaną nogę i tak jak jego starszy brat i ojciec, potrzebuje lekarskiej opieki.

Pomimo tych wszystkich nieszczęść, jakie wala się bez przerwy na dom znanych sportowców — to jednak są oni dobrej myśli gdyż wierzą, że zła passa minie i nastaną dla nich radośniejsze dni.

Łosem Leśkiewiczów, którzy w naszym sporcie, zwłaszcza w pierwszych okresach jego powojennej reaktywacji, mają znaczne zasługi, należało by się trochę bardziej zaopiekować. Gorąco ich polecamy łódzkim władzom sportowym, a przede wszystkim związkowi kolarskiemu, który niestety w tej sprawie wykazuje zupełną obojętność.

Przed Oslo drugie eliminacyjne zawody odbędą się w Warszawie

PZLA zgodnie z uprzednio ustalonym programem przeprowadza drugie eliminacje dla lekkoatletów.

Terminy i kolejność konkurencji przed stawiają się następująco:

Sobota 10-go godz. 17-ta — 100 m kobiet, 100 m mężczyzn, 5 km, skok w dal m, kula m, kula kobiet, wżwż m, 110 m płotki, w dal kob., 80 m pł., młot, 1500 m, 400 m. O godz. 16-ej rozpocznie się chód na 10 km.

Niedziela 11-go godz. 17-ta — ostatnia część biegu 2-godzinnego, 400 m płotki, wżwż kob, dysk m, 3 km z przeszkodami, 200 m kob., 200 m męz., oszczep kob., 800 m, dysk kob., trójskok, 10 km, oszczep m., 4 × 100 m kob., 4 × 100 m męz. Start do biegu dwugodzinnego nastąpi o godz. 15-ej.

Motocykliści Warszawy przyjeżdżają Ł.O.Z.M. otrzymał już telegraficzne zapewnienie

Pierwsze powojenne w Łodzi wyścigi motocyklistów na torze żużlowym znajdują się w stadium pełnej realizacji.

Organizatorzy imprezy — Ł.O.Z.M. otrzymali już telegraficzne zapewnienie przyjazdu zawodników warszawskich z B-ćmi Brunami, Żymierskim, Litwińskim i rewe-

lacyjnym jeźdźcem Wasilewskim na czele.

Z tych względów znaczne ożywienie zaplanowało wśród łódzkich motocyklistów, którzy dołożą zapewne jak największych starań, by z pojedynku z najlepszymi w chwili obecnej jeźdźcami wyjść z honorem.

Przed mistrzostwami drużynowymi Szanse Łodzi, Warszawy i Krakowa

Kolarze łódzcy przygotowują się do otwarcia swego toru w Helenowie, zawzięcie urenując przed niedzielnym występem.

Czołowym punktem programu zawodów są biegi drużynowe o mistrzostwo Polski. Z uwagi na to, że udział w zawodach zapowiedziały najlepsze zespoły, impreza zapowiada się niezwykle ciekawie.

Omawiając szanse poszczególnych drużyn, w finale powinien się znaleźć zespół warszawskiej „Sarmaty” i jedna z drużyn Krakowa, najprawdopodobniej „Legia”, ma-

jąca w swym składzie takich asów, jak Kupczak i Wandor.

Łódź zapewne przeciwstawi kombinowany zespół okręgu, o ile oczywiście nie będzie to kolidowało z regulaminem mistrzostw. Przewiduje się bowiem start drużyn o jednakowych barwach klubowych. W tym wypadku Łódź musieliby reprezentować „Tramwajarze”, wystawiając do drużyny: Beka, Wojcieszka, Forysińskiego i któregoś z młodszych zawodników. Chyba, że — co jest wątpliwe — wyzdrowiałby do tej pory Leśkiewicz II.

Zgasła gwiazda Czortka

Z okazji święta Morza odbył się w Gdyni mecz bokserski między KS „Radomiak” a gdyńską „Kotwicą”. W drużynie radomskiej wystąpiło kilku zawodników warszawskich z Czortkiem i Sądłowskim na czele. Zawody miały przebieg sensacyjny i dla renomowanych zawodników warszawskich nieoczekiwany.

W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna Kotwicy w stosunku 12:4.

Między innymi w koguciej Umiański (K)

wygrał na punkty z wicemistrzem Polski Sądłowskim (R) na punkty.

Wielką sensacją była walka w wadze piórkowej b. mistrza Europy Czortka ze znanym z silnych ciosów Antkiewiczem (K). Przebieg walki wykazał, że „wielki Kajtek” jest już tylko cieniem dawnego Czortka. Exmistrz Europy oddał dwa punkty swemu przeciwnikowi, który w drugiej rundzie doprowadził Czortka do „plywania” na ringu. W półśredniej Chichla wypunktował exmistrza Wasłaka (R).

„Zenit” pokonał Repr. Finlandii 4:0

W Helsinkach odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Finlandii a „Zenitem” (Leningrad). Zwyciężyła drużyna sowiecka 4:0. Meczwowi przyglądało się 20 tysięcy widzów.

Finowie nigdy nie reprezentowali wysokiej klasy piłkarskiej na arenie międzynarodowej i ostatnie ich wyniki przemawiają za tym, że poziom piłkarstwa tego kraju przez okres wojny lekko się poprawił. Gorzej natomiast w ojczyźnie Nur-

miego przedstawia się sprawa zainteresowania się publiczności meczami piłkarskimi.

Mecz z reprezentacją tego kraju skupił tylko 20 tys. Nasze imprezy piłkarskie ściągają już dziś na stadionie do 50 tys. widzów. Jak widać, pod względem zainteresowania publiczności sportem, bijemy już nie jedno państwo. Może przyjdzie czas i na wyniki.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 „Roxy”

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Codziennie o godz. 19.15 „Niebieski Lis” z Marią Gorczyńską.

TEATR LETNI „BAGATELA”

Piotrkowska 94.

Wobec niesłychanego powodzenia komedii muzycznej Z. Gozdawy i W. Stępnia „Bliźniak” z A. Dymszą w roli tytułowej urządził dodatkowe przedstawienie w niedzielę, dnia 11 b. m. o godz. 12 w poł. Cześć dochodu przeznaczona na budowę pomnika Powstańca w Warszawie, zainicjowaną przez „Express Wieczorny”.

KINA

„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Uwodziciel”.

„Tęcza” (Piotrkowska 108) — „Kapitan Benoit”.

„Wisła” (Przejazd 1) — „Sześciu 13”.

„Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Jezebel”.

„Adria” (ul. Główna 2) — „Sześciu 13”.

„Gdynia” (Przejazd 2) — „Meksykańskie noce”.

„Hel” (Legionów 24) — „Meksykańskie noce”.

„Stylowy” (Kilińskiego 123) — „Co mój mąż robi w nocy”.

„Robotnik” (Kilińskiego 178) — „Nieuchwytny Smith”.

„Wolność” — (Napiórkowskiego Nr 16)

„Czekaj na mnie”

„Roma” (Rzgowska 84) — „Podwodny patrol”.

„Zachęta” (ul. Zgierska 26) — „Kwiat miłości”.

„Świt” (Bahucki Rynek 5) — „Prof. Wilczur”.

„Muza” (Ruda Pabianicka) — „Moi rodzice rozwodzą się”.

„Włóknarz” (Zawadzka 16) — „Zwycięstwo w Tunisie”.

„Przedwiośnie” (Żeromskiego 74-76) — „Powrót”.

„Tatry” (Sienkiewicza 40) — „Dwaj rywale”.

„Rekord” (Rzgowska 2) — „Góra dziewczęta”.

„Bałka” (Franciszkańska 31) — „Było ich dziewięciu”.

„Oświatowy” OM TUR (Kopernika 8) — „Wśród gór i lasów”.

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Adria”, „Hel”, „Przedwiośnie”, „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później, tzn. w dni powszednie o godz. 16.30 seans o godz. 14.30.

18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy

CYRK Nr 3, Al. Kościuszki 5-7

Codziennie doborowy program, 16 atrakcji światowych, początek 19.30, wioorki, czwartki, soboty, niedziele 16.30 i 19.30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

Zdrowie (dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr med. JÓZEF WIERZBOWSKI, choroby wewnętrzne, wznowił przyjęcia, Sienkiewicza 51, m. 4, tel. 170-60. 4100

Dr KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszki, wątroby, Narutowicza 39, przyjmuje od 3-6, tel. 206-99. 4339

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ, choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 109 m. 6. Tel. 138-52. 4193

Dr LOZA EMIL, specjalista w chorobach skórnych, wenerycznych, przyjmuje od 12-2, 6-8, tel. 179-56, SIENKIEWICZA 34. 3631

Dr L. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii, ul. Legionów 9, tel. 166-29, przyjmuje 1-6. 4173

Dr STANISŁAW BIBERGAL, choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 134. 4-6, telefon 269-96. 4275

Dr med. E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka Nr 17, telefon 144-45. 4174

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu gardła i nosa, Przejazd 6, Od 8-10 i 4-6 pp. Telefon 101-50. 3941

Dr KOWALCZYK JERZY, Choroby skórne i weneryczne, Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3-6. Tel. 150-53. 1787

Dr med. M. ZAURMAN, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8-10 i 6-8, Nawrot 8. 4247

Dr JOCHWEDS (z Warszawy), Choroby wewnętrzne, przeprowadził się Narutowicza 75, tel. 173-61. 4416

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNY wykwalifikowany torekarmechanik do łódzkiej fabryki opakowań „Pudelko” pod Zarząd Państwowym, ul. Lipowa 83. Warunki do omówienia. 4436

FRYZJERKA manicurzystka szuka pracy. — Oferty proszę kierować do Administracji „Expressu” pod „Fryzjerka”. 4457

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO leg. tramwajową żółtą na nazwisko Andrzejczyk Michał, Cmentarna 18, m. 4. 4426

ZAGUBIONO leg. tramwajową Ser. B. na mies. parzyste, Józefa Tum, Marynarska Nr 39/41, m. 16. 4427

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dużują apteki: Danieleckiego (Piotrkowska 127), Zajackiewicza (Pl. Boerner 37), Gorczyckiego (Przejazd Nr 59), Karłina (Piłsudskiego 54), Antoniewicza (Szosa Pabianicka 58), Steckla (Limanowskiego 37).

UNIEWAŻNIAM zagubione zaświadczenie o demobilizacji, wydane RKU Ostrowiec Nr 64 na nazw. ppor. Żurek W., Łódź, Nowomiejska 12. 4428

ZAGUBIONO leg. tramwajową żółtą na nazwisko Grelus Jakób, Chojny, Kościuski Nr 42-a. 4429

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę ewakuacyjną Nr 17323/VI, na nazwisko Kuńskich Józefa, Marii i Henryka. 4430

ZAGUBIONO palcówkę na nazw. Wawrzyńska Ludwika, Polska 27. 4431

SKRADZIONO dowód osobisty, kartę pracy i leg. tramwajową, na miesiące nieparzyste, na nazw. Eugenia Stelmaszek, Prycypalna Nr 63. 4432

SKRADZIONO dokumenty osobiste, kartę rejestr. motocyklową oraz świadectwo szkolne na nazw. Jasiak Józef, Zachodnia 42 — unieważniam. 4433

ZAGUBIONO 2 palcówki na nazw. Władysława i Mieczysława Studziński, Żeromskiego Nr 46. 4434

ZAGUBIONO leg. dozorczy Nr 4280 na nazw. Michalik Antoni, Bazarna 8. 4435

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową Nr 494654 na nazw. podch. Rutkowski Zygmunt. 4454

UNIEWAŻNIAM kartę rejestracyjną RKU Kutno i potwierdzenie zameldowania na nazwisko Zdzisław Małcki, wieś Krzyżanów. 4455

Kupno — sprzedaż

SPRZEDAM urządzenie do sklepu kolonialno-spożywczego. Wiadomość: Nawrot 14 u dozorczy. 4448

KUPIĘ magneto całe od motorka spalnego 74 cm³, karburator, gaśnik, zbiornik 3 litr. Precyzyński Wiesław, Franciszkańska Nr 118, od godz. 16-17-tej. 4456

Lokale

ZAMIEŃ 4 pokoje z kuchnią centrum, parter, wygodny na 3 pokoje. Oferty „Modystka”. 4399

POSZUKUJE pokoju niekrepującego w śródmieściu (przy rodzinie). Łaskawe oferty proszę kierować do „Expressu” pod „Samotny”. 4438

Różne

KRAWATY i szale stale nowe wzory. Wytwórnia „Włókno”, Łódź, 6 Sierpnia 2, telefon 171-03. Ceny fabryczne. 4439

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty, telefony, motory, maszyny, każda radiowa lampę, różne przyrządy, narzędzia — kupuje, sprzedaje, zamienia, naprawia — Gdańska 17, Książniak. 4441

Program radiowy na dziś

14.40 Skrzynka techniczna P R 14.50 Tańce i piosenki z płyt 15.05 Wiad. sportowe. 15.10 „Czekolada, śledzie i „Wolność” na kartki” pog. społ. F. Kuczkowskiego. 15.20 Wiązanka ulubionych melodii w wyk. Fr. Leszczyńskiej — fortep. 15.40 Wiad. z miasta i prowincji. 15.45 Koncert reklamowy. Warszawa: 16.00 dziennik. Katowice: 16.30 aud. dla chorych w opr. ks. Rekasa 16.55 słuchowisko. W-wa: 17.10 koncert rozrywkowy. 17.50 „Nasze Uzdrawiska”. Łódź: 17.55 Aud. dla świetlic robotniczych: 1) Aktualności prasowe w opr. K. Przybył — Stalskiego. 2) Pog. L. Świeżawskiego pt. „Nieborów”. 3) Tygodniowy przegląd robotniczy w oprac. Jana Ordona 4) płyty. W-wa: 18.30 koncert. 19.00 koncert symfoniczny w przerwie dziennik. Łódź: 21.00 Najnowsze nagrania na płytach. 21.20 Przegląd muzyczny w opr. mgr. K. Drobnera pt. „Nowe polskie płyty gramofonowe”. 21.30 Koncert życzeń. Warszawa: 21.50 pog. sport. Bydgoszcz: 22.00 Koncert rozrywkowy. Łódź: 22.30 skrzynka poszukiwania rodzin. W-wa: 23.00 ostatnie wiadom. dziennika. 23.20 progr. na jutro. Łódź: 23.30 progr. na jutro. Zakończenie audycji i hymn do 23.35.

Teatr Kameralny D.Ż. Daszyńskiego 34

ROXY

godz. 19.15

godz. 19.15

Arcywesela komedia amerykańska

GABINET Kosmetyczny „Wenus”, Piotrkowska 83. Wszelkie zabiegi nowoczesnej kosmetyki. Porady bezpłatnie. 4440

PRALNIA chemiczna spółdzielcza pierze, czyści, prasuje, farbuję w 4-ch dniach wszelką garderobę, Śródmiejska 22. 4442

FARBOWANIE przędzy, wełny, materiałów skarpet, w 4-ch dniach. Farbiarnia Spółdzielcza, Śródmiejska 22. 4342

RADIOAPARATY — naprawa — strojenie — budowa — tanio — szybko — fachowo PRECISIOUS-RADIO, Sienkiewicza 2. 4445

POSZUKUJE Jerzego Bujwida z Wilna, który przebywał w Wilnie w szpitalu gruźlicy kostnej. Wiadomości proszę kierować: Łódź, ul. Bandurskiego 12, m. 3, Dylewski. 4447

ZAGINAŁ pies, wilk rasy policyjnej, odprowadzić za wynagrodzeniem, Tomaszewska 6. Widzew, J. Błażyński. 4443

ZAGINAŁ pies, czarny wilk młody z obrozą skórzaną nową. Odprowadzić za dużym wynagrodzeniem, Piotrkowska 88, m. 12. 4446

Andrzej Żarński



— *Podaj mi Stoń!* —

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Głos jego spoważniał.

— Nie możemy teraz myśleć tylko o sobie, o swoim „ja”. Są jeszcze inne ważniejsze sprawy od naszych tragedi i smuteczków. I zginiemy jako naród, jeśli o tym nie będziemy pamiętać!

Myślała, że będzie ją pocieszał ciepłymi słowami, a tymczasem usłyszała rodzaj kania.

— Do czego zmierzasz? — spojrzała na niego zaskoczona.

— Ażebyś, jako dobra Polka powiększyła szeregi podziemnych bojowników o wolność! Sama nawet nie wiesz, jak bardzo możesz być nam pożyteczna.

Ligoniówna jest zaintrygowana.

— Nasza organizacja wie coś niecoś o działalności Brunona Szulca. Mamy go już w ewidencji jako jednego z najstraszliwszych szkodników i niebezpiecznych wrogów polskości. Szulca, zorganizowawszy po fabrykach sieć konfidentów, jest wszędzie jak niewidzialny duch. Setki winnych i nie winnych posłał już na drugi świat i na-

pełnia nimi więzienia. Marzyliśmy o tym, ażeby mieć w jego pobliżu kogoś, kto obserwowałby uważnie jego posunięcia i ostrzegł nas przed jego zamierzeniami. Ty jesteś do tej roli jak gdyby stworzona. Sam Bóg tak pokierował, że możesz go mieć w ręce, a jeśli będziesz czujna i sprytna, przysługi jakiej nam wyświadcysz, będą miały wartość nie do oceny.

Chodząc pustą ulicą oboje rozmawiali długo na ten temat. A kiedy się rozstawiali w oczach dziewczyny nie było już śladu łez. Zato błyszczały w nich święte jakieś ognie, ona zaś ściskając Dorskiemu rękę, oświadczyła:

— Więc dobrze: będę pilnie obserwowała odwiedzających go ludzi, i starała się podłuchiwać ich rozmowy. A jeśli dowiem się o czymś istotnym, dam ci natychmiast znać. Czy poznasz mnie z resztą naszych? Potrzebuję przeczekać głowę.

— Na razie chyba nie. Musimy pozostać jak najbardziej zakonspirowani. Im mniej zorganizowanych zna się między sobą, tym

też i mniejsze są potem ofiary podczas ewentualnej wyspy. Na razie ja będę łącznikiem między tobą a resztą, później zobaczymy.

Oto jest druga przyczyna, dla której maltretowana przez Brunona Szulca Ligoniówna trwa nadal na swoim haniebnym posterunku.

Niech ją sadystyczny degenerat poniewiera i poniża. Ona po bohaterku zaciska zęby, wie bowiem, że ofiara jej nie idzie na marne.

Początkowo nie umiała dostosować się do swojej nowej roli. Ale, że była inteligentna i bystra, w krótkim czasie odnalazła sens tej tak bardzo dla siebie niebezpiecznej, ale jakżeż zaszczytnej gry.

Już parę razy ostrzegła łącznika organizacji o niektórych planowanych rewizjach. Zdemaskowała kilku nikczemników, pozostających na niemieckim żołdzie, którzy za pokrwawione marki wydawali na śmierć bardziej aktywnych Polaków.

Niejednokrotnie już — podczas gdy pijany Szulca spał na szerokim łożu, spleciony plugawym uściskiem z jakąś nową kochanką, którą przyprowadził sobie z kawiarni czy z ulicy — Ligoniówna przeskakiwała jego portfel, wylawiając z zapisków nazwisko — warte więcej, niż życie stu osób...

Miał rację Stefan Dorski twierdząc, że w takich czasach jak teraz, są sprawy ważniejsze, niż nasze własne „ja” i nasze smuteczki. Sponiewierana, bezczeszczone i shańbiona dziewczyna biorąc udział w wielkim dziele, odzyskała spowrotem swoją godność człowieczą.

Szulcowi wydaje się tylko, że poniża ją jakimś hańbiącym rozkazem czy nikczemnym kaprysem.

Obelgi jego nie trafiają już w nią. Jego podłość nie załamuje jej. Henia jest poza kręgiem jego szatańskiej władzy.

Widmowy zbrodniarz konstatuje z niewysłowioną satysfakcją, że załamał już kompletnie jej moralny kościół. Ze ta dumna, wyniosła dziewczyna wytresowana jest już tak, iż bez szmerania podporządkowuje się najwymyślniejszej jego zachciance.

Raduje się i triumfuje głupiec jeden, bo nie wie, że właśnie w tej chwili kiedy sądzi, iż Henryka stoczyła się na dno podłości i nikczemności — ona jest wielka i bohaterka!

Tak mijają miesiące ich tytanicznych zapasów, w których nie zwycięża jednak ten, który uważa się w głębi duszy za triumfatora.

Tego wieczora — a było to w pierwszej połowie czerwca roku 1941, kiedy wojna z Rosją wisiała już na włosku, ostro zabrzmiął dzwonek u drzwi wejściowych.

Henryka otworzyła szybko drzwi. Nowoprzybyła, usiłując nie patrzeć jej w oczy, spytała nerwowo, czy pan Oberschaführer jest w domu.

Ligoniówna знаła już z widzenia tę nie pierwszą już młodą kobietę o bezczelnej twarzy pijacki i ryżych włosach i wiedziała też w jakim przybywa celu do zalanych wojennymi łupami apartamentów Brunona Szulca.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski D-012030

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16-18, tel. 112-60.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza

„EXPRESS ILLUSTROWANY”

DZIAŁ OGŁOSZENI: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobnie — za wyraz petiowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr — szpalte, poza tekstem, zł. 20. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik” Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2